

Wydarzenie intelektualne w Essen

Zorganizowany przez instytut kulturoznawczy kongres w Essen (12-13 listopada 1998) śmiało można nazwać wydarzeniem intelektualnym.

Kongres, którego inicjatorem i organizatorem był prezydent instytutu, filozof i historyk, prof. **Jorn Rusen**, wzbudził ogromne zainteresowanie prasy i telewizji. Liczba zgłoszeń daleko przekroczyła możliwości organizacyjne — po raz pierwszy trzeba było odmawiać chętnym. To znaczy, że temat kongresu: „Projekty przyszłości. Koncepcje kulturowej transformacji” (*Zukunftsentwürfe. Ideen für eine Kultur der Veränderung*) trafił w dziesiątkę: do Essen zjechali ludzie z całego świata — nie tylko z Europy, nawet nie tylko ze Stanów Zjednoczonych, ale z Afryki, Japonii, Korei, Chin.

Gazety niemieckie kładły szczególny nacisk na nową rolę, jaką kongres pragnął wyznaczyć naukom humanistycznym, szczególnie zaś naukom kulturoznawczym. Mówiono dużo o próbie ingerencji humanistów w życie gospodarcze i polityczne i o kontrowersjach, jakie w związku z tym pojawiły się wśród naukowców na kongresie.

Jednak jest to tylko jeden aspekt spotkania w Essen. Ważny — ponieważ zmusza naukowców do wyjścia poza hermetyczny krąg własnych pojęć i tradycyjnych zagadnień ku komunikacji interdyscyplinarnej i zagadnieniom przydatnym społecznie. Jednak powiedzieć, że w Essen chodziło tylko o wyznaczenie nowej roli nauk humanistycznych, to za mało. Kongres w Essen stworzył forum dyskusji nie tylko dla naukowców, ale wykraczając poza wąskie ramy kongresów naukowych, dopuścił do głosu pisarzy, dziennikarzy, polityków, przedsiębiorców, nauczycieli, architektów, medyków i organizatorów wystaw. Z tych ludzi rekrutowali się zarówno referenci, jak i audytorium. Niezwykle ciekawa forma organizacyjna kongresu uczyniła z dyskusji równoprawny element wpływający na merytoryczny kształt sekcji. Trzech do pięciu wybranych referentów wypowiadało się w ośmiu sekcjach tematycznych, dając impulsy do szerokiej dyskusji plenarnej na każdy z określonych tematów. Sekcja „Czy kapitalizm jest kulturą?” zdominowana została przez koncepcje wypływające z najnowszej książki **Georga Sorosa** (*Capitalism Culture and Education*), przedstawione przez autora do publicznej debaty. Kapitalizm, twierdzi Soros, jest w swoim obecnym kształcie systemem dążącym do nieuchronnego upadku, ponieważ idzie naprzód ślepo, zaufany w siebie, sprowadzony do poziomu technicznego, nie uwzględniający realności kulturowej świata, którym pragnie zawładnąć, sam sobie szykuje największą pułapkę. Jego współreferentka, prof. **Nilufer Gole** z Turcji, zastanawiała się nad tym, czy istnieje niezachodnia nowoczesność i jak można zachować tożsamość narodową przejmując równocześnie globalne wzorce nowoczesności. W istocie, twierdzili rozmówcy, nie ma globalizacji bez istnienia określonego centrum.

Chcąc być „nowoczesnym”, Chińczyk musi przestać być Chińczykiem, a Turek Turkiem. Dyskusja nad kształtem i kierunkami globalizacji, przewijała się przez cały czas trwania kongresu i należała do jego najistotniejszych osiągnięć. Obrońcy globalizacji sprowadzali ją do dwóch zaledwie pojęć: *kooperationsfähig* i *wettbewerbsfähig* (zdolny do kooperacji, zdolny do współzawodnictwa), traktując je jako pozytywne i możliwe do powszechnego przyjęcia wyznaczniki nowego trendu. Prof. **Birger Priddat** wskazywał na to, że współczesny kapitalizm dąży do technicznego dopasowania narodów do technicznie rozumianej globalizacji. Wartości kulturowe, poczucia przynależności i tożsamości, są całkowicie ignorowane. Określając ten stan jako „zastanawiający”, obiecywał, że celem kongresu jest występowanie przeciwko tym niedostatkom. Przyszłość jest nie tylko wynikiem naszych wizji. Jest wynikiem naszego działania. Przyszłość tworzymy naszym działaniem każdego dnia.

Temat globalizacji i wpływu kultury zachodniej wrócił bardzo dobitnie w sekcji „Perspektywy kultur”, w której prawem przypadku, czy też jakiejś nadrzędnej konieczności, wszyscy referenci pochodzili z krajów pozaeuropejskich. Mówicie o nas tak, jakbyście istnieli tylko wy i „cała reszta”, wołała z mównicy prof. z Indii, **Shalini Randeria**. Mówicie o globalizacji, o innych kulturach, ale dyskusje, które odbywają się wewnątrz owych „innych kultur” są nie zauważane. Przyjmujecie prostą figurę myślową, różnicę między jednolicie rozumianym „zachodem” i jednolicie rozumianym „nie-zachodem”. My zaś uważamy, że takie przeciwstawienie nie jest co najmniej wątpliwe.

„Zabraliście nam wszystko — skarżył się prof. **Adjai Paulin Oloukpona-Yinnon** z Togo — ziemię, bogactwa naturalne, kulturę, tożsamość. Zdominowaliście naszą przeszłość i taka przeszłość określa naszą przyszłość. Teraz mówicie o technice i globalizacji. Ale my widzimy, że Europejczycy szukają ucieczki w naturę. Czyżbyście znowu wskazywali nam fałszywą drogę?!”

Prof. **Song-U Chon** z Korei w wyważonym, popartym autorytetem Webera, eseju, wskazywał krok po kroku realny potencjał tolerancji zawarty w konfucjanizmie. Jeżeli chcemy budować nową świadomość kulturową — mówił — potrzebne jest nam dobre, funkcjonujące pojęcie tolerancji, bez którego żadne „tworzenie jedności poprzez uznanie różnic” nie będzie możliwe.

Nie sposób w krótkim przedstawieniu omówić, pobieżnie nawet, wszystkich sekcji. W zależności od zainteresowań można było posłuchać filozoficznych w charakterze rozważań w sekcji „Obraz człowieka przyszłości” czy ukierunkowanych praktycznie w sekcji „Wartości kulturowe a przyszłość ekonomii”. Bioetycy wraz z medykami prowadzili interesujące dyskusje w sekcji „Wyjaśnianie genetyczne a przyszłość chorób”, a architekci rozważali „Projekty kształtowania przestrzeni życiowej: urbanizacja, region, metropolie”. W sekcji „Czy nauka jest jedyną szansą przyszłości?” filozofowie odważyli się zachwiać nieco piedestałem współcześnie rozumianej „naukowości”.

Dla mnie szczególnie interesujący charakter miała jeszcze jedna sekcja z udziałem naukowców pozaeuropejskich, „Szanse kulturowego ujarzżenia przemocy”. Przemoc, uznana za nieodłączny element każdej kultury, określona została jako czynnik, który dla dobra przyszłych pokoleń należałoby usunąć — jednak usunąć w sposób pozbawiony przemocy. Polityk i publicysta, **Freimut Duve** z komisji doradczej w sprawie wolności mediów w Wiedniu, wołał, że i my jesteśmy barbarzyńcami, przypominając m.in. francuskie postępowanie w Algierii. Pisarz, języko- i literaturoznawca, członek komisji doradczej francuskiego ministerstwa wychowania, **Tzvetan Todorov**, wskazywał z ubolewaniem na to, że pamięć o przemocy nie powstrzymuje przemocy, tłumacząc to faktem, że widzimy doświadczenia zawsze tylko jako doświadczenia „innych”, nie przenosząc ich na siebie. Stąd możliwe się stało okrucieństwo Francuzów w Algierii, mimo świeżych jeszcze doświadczeń okrucieństw II wojny światowej. Na tym tle szczególnie wypadła wypowiedź dr **Neville Alexandra** z Afryki Południowej. Wieloletni więzień *apartheidu*, twórca programu wychowania alternatywnego, dyrektor *Health, Education and Welfare Society* Afryki Południowej, w sposób zrównoważony i pozbawiony zbędnych emocji opowiedział historię i trudności życia w czasach *apartheidu*, wskazując na to, że pokojowe przejście od tamtych rządów umożliwia, wbrew wszelkim oczekiwaniom, patriotyczna postawa i przywiązanie do kraju białych osadników. Wszyscy jesteśmy „Południowymi Afrykanami” zakończył.

Przyszły kongres organizowany przez instytut kulturoznawczy w Essen planowany jest wstępnie w afrykańskim Togo.

Mira Montana Czarnawska